Rok 7. — № 88. NUMER 30 CENTIMÓW. 15 sierpnia 1887.

KURJER POLSKI w Paryżu

DWUTYGODNIK POLITYCZNY-LITERACKI-SPOŁECZNY

ORGAN PATRJOTYCZNY POLSKI

Wychodzi w Paryżu pierwszego i piętnastego każdego miesiąca

PRZEDPŁATA ZA ROK : **6 fr.**
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY : **3 fr. 50 c.**
za granicami Francji dolicza się porto to jest **1** fr. **20** c. na rok.
W kopertach zamkniętych fr. 12.

W Ameryce : **1 dolar 63 c.**
z kosztami przesyłki przez Post-Office-Order.

LISTY I KORRESPONDENCJE
powinny być adresowane do wydawcy
A. REIFF, Imprimeur
3, Rue du Four (angle du Bd St-Germain).
PARIS

Anonsa : wiersz 50 cent.
ZAWIERAJĄCE WIĘCEJ NIŻ PIĘĆ WIERSZY, STOSOWNIE DO UMOWY.

Wszelkie anonsa dla Polaków szukających zatrudnienia, jako też dla dających takowe, ogłaszane będą bezpłatnie.
Manuskrypta nie zwracają się.
Odpowiedzi będą udzielane za dołączeniem marki pocztowej.

MĘCZEŃSTWO LUDU

Dziennik Poznański, pismo zamieszczające najdokładniejsze wiadomości o tem, co się dzieje w zaborze moskiewskim, wydrukowało opis nowych gwałtów, dokonanych na ludzie unickim Podlasia.

Wszystkie dzienniki w Galicji i w zaborze pruskim, powtórzyły te wiadomości, wyrażając oburzenie swoje i protesta przeciwko nieludzkiej polityce carskiej, męczącej lud za wierność wierze.

I my powtarzamy te hiobowe wiadomości o męczarniach Podlasiaków, którzy jako bohaterowie wiary i ojczyzny, zasługują na cześć i uwielbienie. Wytrwałość tego ludu, jego stałość, jego godność jest faktem tak wielkim, iż podobnego jemu napróżnobyśmy szukali w XIX wieku.

Przesyłając męczennikom podlaskim cześć naszą i wyrazy miłości, — z drugiej strony przesyłamy potępienia wyroki na rząd carski i tych z moskiewskiego narodu, którzy ten rząd popierają w torturowaniu polskiego narodu, zwłaszcza też w męczeniu Unitów Podlaskich.

Naszych czytelników prosimy, ażeby te wiadomości z Podlasia przetłumaczyli i umieścili w dziennikach tych krajów, w których przebywają.

Toż samo prosimy o rozszerzaniu pomiędzy obcymi wiadomości o prześladowaniu przez Prusaków.

Wiadomości, o których mówimy brzmią jak następuje :

Z Podlasia, 25 czerwca. Dotychczas, o ile nam wiadomo, wysłano z Podlasia do gubernii orenburgskiej następujących Unitów wraz z ich rodzinami : Z Polubicz, Ambrożego Kossowskiego i Mikołaja Szuborczuka. Obaj w roku 1867 zesłani zostali do gubernii chersońskiej. Mają wysłać z Polubicz jeszcze dwie rodziny. Grunta i sady ich otaksowane zostały i w trwodze co noc oczekują naczelników straży w zwykłej asystencji wójtów, strażników i żołnierzy. — Z Rudna wraz z rodziną wysłano p. Czecha ; otaksowano grunta i osady trzech Unitów, którzy zapewne zostali już wysłani. Z parafii Gęsiej Nestora Lewczuka. Lewczuk z gubernii chersońskiej przybył na Podlasie do rodziny i chociaż o tem było władzom miejscowym wiadomo, nie mogli go pojmać. W tydzień Lewczuk powrócił dobrowolnie do Dobryńca gub. chersońskiej, dokąd został zesłany w roku 1867. Przed kilku dniami do Dobryńca przybył sprawnik i oznajmił mu, że zostanie zaraz wywieziony do Białej, dokąd sprowadzą i jego rodzinę, z którą wyruszy do gub. orenburgskiej. Ze wsi Dziatkowa, parafii oneszańskiej, wywieziono z żoną, synem i córką Zacharego Jakubowskiego, Mateusza Sememiska z żoną, synem i córką, Pawła Czajkowskiego z żoną i dziećmi i Józefa Czajkowskiego z żoną i dwiema córkami.

Po Jakubowskiego zjechało trzynaście furmanek, na których znajdowali się : naczelnik powiatu, naczelnik straży ziemskiej z Janowa, czterech wójtów z gmin sąsiednich i czternastu strażników. Zachary Jakubowski należał do rzędu włościan inteligentniejszych. Umknąwszy z wygnania (z gub. chersońskiej) przebywał na Podlasiu kilkanaście miesięcy, będąc otoczony tak ogólnym szacunkiem, że nawet nikt z prawosławnych nie ośmielił się zadenuncjować go, obawiając się oburzenia między ludem. Uwięzienie i wywiezienie Jakubowskiego poprzedziła ścisła rewizja. Znaleziono u niego książki i gazety, które natychmiast skonfiskowano, chociaż były to wydawnictwa bynajmniej nie wzbronione przez cenzurę rossyjską, a mianowicie książki do nabożeństwa, *Gazeta Świąteczna* i wydawnictwa Macierzy krakowskiej, mając debit w Rossji. Naczelnik powiatu beształ go najobelżywszemi słowy i nazwał buntownikiem, dzięki któremu lud nie chce przyjąć dobrodziejstwa, jakie mu ofiaruje rząd ojcowski, to jest prawosławia. Nie potrzebujemy chyba dodawać, że lud unicki prześladowany i gnębiony przez tyle lat, jest zahartowany i nie potrzebuje propagandy postronnej, aby według jego własnego wyrażenia, wytrwać w wierze ojców. Z miasta Łasice, powiatu janowskiego, wywieziono Antoniego Kalinowskiego z żoną i dziećmi i Pawła Czyżewskiego. Z Olszanki parafii procheńskiej i ze wsi Korczunki trzy rodziny. Oto są nazwiska Unitów, których wywieziono, lub którzy są przeznaczeni do wywiezienia. Prócz wygnanych wywieziono jeszcze kilka rodzin z dalszych okolic Podlasia.

W Olszance, do której naczelnicy straży przybyli bez wojska, mieszkańcy stawili opór, mówiąc : « Jeżeli chcecie wywozić, wywoźcie całą wieś, jednego nie damy. » Nazajutrz przybyły do Olszanki dwie roty

wojska, którym naturalnie mieszkańcy nie mogli się oprzeć i wpakowano na furmankę gwałtem, wśród płaczu i przekleństw Unitów, rodzinę przeznaczoną do wywiezienia. W Olszance również, gdy pochwycono rodzinę składającą się z ojca, matki i córki zamężnej, mającej dwoje dzieci w wieku 12 i 8 lat; córka zamężna przy pomocy mieszkańców umknęła do sąsiedniej wsi, gdzie ją nazajutrz pochwycili strażnicy. Rodziców wywieziono do Białej. Dzieci, których wówczas nie było w domu, dowiedziawszy się o wywiezieniu rodziców, opuściły wioskę rodzinną, tułając się prawie cztery tygodnie (zwracamy uwagę, że były to dzieci mające 12 i 8 lat wieku) i przychodząc tylko w nocy do babki, która pozostała jedna tylko z całej rodziny. Nieszczęśliwe dziatki wychudły i wynędzniały z tułactwa.

Sceny, o których im opowiedziano, budziły ich po kilka razy w nocy, rzucały się one z krzykiem do babki, wołając, gdzie nasi rodzice. Po kilku dniach takich udręczeń uprosiły wreszcie babki, by jadąc do Białej, zabrała ich z sobą. W Białej, chociaż władze mając prawdopodobnie nadzieję, wychować dzieci w prawosławiu, namawiały ich do powrotu, dzieci jednak uparły się, by ich wysłano z rodzicami. Rozdrażnienie wśród Unitów dosięgło zenitu. Nawet sołtysi nie chcą chodzić do cerkwi, do czego zmuszają ich koniecznie, osobliwie w dnie galowe.

Wiemy naprzykład, że gdy sołtysowi K. rozkazano iść do cerkwi dla wykonania przysięgi, odmówił stanowczo. Sołtysa wsadzono do więzienia, w którem odbywając mimowolnie rekolekcje, gdyby mógł czytywać dzienniki, rozmyśliwałby prawdopodobnie nad tolerancją rządu rossyjskiego, o której tyle pięknych rzeczy nasłuchaliśmy się od *Nowoje Wremia* i pewnego odłamu prasy czeskiej i chorwackiej.

Po wysiedzeniu miesiąca w więzieniu, rozkazano mu powtórnie iść do cerkwi lecz i w tym wypadku nie usłuchał rozkazu. Wsadzono go znowu do więzienia. « Róbcie ze mną co się wam podoba, odrzekł, do cerkwi nie pójdę, gdyż mam na sobie szkaplerz i różaniec. » Dano mu wreszcie spokój, kazawszy tylko zapłacić pięć rubli kary. Takiemi to wymownemi argumentami władze przekonywują u nas ludność unicką o wyższości prawosławia.

Na odpustach i jarmarkach zabroniono sprzedawać obrazki, książki do nabożeństwa i krzyżyki. Przedmioty te policja konfiskuje, a sprzedających aresztuje i każe płacić kary. W święta prawosławne strażnicy rozjeżdżają po polu, aresztują i wsadzają do więzienia. Obywatele, u których pracują Unici, są narażeni na najrozmaitszego rodzaju szykany, tak że niektórzy zupełnie nie przyjmują unitów, przy czem nie obywa się bez łajań, przekleństw, popychania, bicia i znęcania się nad nieszczęśliwemi męczennikami.

W Mordach na odpuście aresztowano pięć kobiet, między niemi Teklę Czajkowską, Anastazją Grochowską i Barbarę Czajkowską. — Strażnicy bili i znęcali się nad niemi i nareszcie po stoczonej walce z tłumem, które je bronił, uwięzili i etapem prawie o głodzie prowadzili od gminy do gminy. W Janowie rozkazano im zapłacić kary po pięć rubli. Sceny podobne odbywały się też w Trzebyszowie i Prostyni.

Rodziny unickie po wytrzymaniu po kilka dni w więzieniu w Białej i Brześciu, wywożą do Kijowa, gdzie się odbywa ostatnia próba nawracania ich przez popów.

Otrzymujemy wiadomość z Kijowa, którą jednakże komunikujemy z pewnem zastrzeżeniem, gdyż wydaje się nam nieprawdopodobną, że pierwszą partję Unitów po bezskutecznem nawracaniu w Kijowie na prawosławie, wywieziono o kilkanaście wiorst za Kijów, gdzie wyrzucono ich w czystem polu z wagonów, z dodatkiem, by szli do wszystkich djabłów.

Z nieszczęśliwego Podlasia nadeszły następujące dalsze listy :

Łomazy, 14 czerwca. — Z Łomaz 6 maja wywieziono trzy rodziny unickie wraz z domownikami (czeladzią), a mianowicie Piotra Bieleckiego, Morhunowicza i Kardasiewicza. Kardasiewicz zostaje dotychczas jeszcze na wygnaniu w gub. chersońskiej. Do jego domu w Łomazach w nocy wtargnęli naczelnik, wójt gminy, kilku strażników i żołnierzy i pochwycili Kardasiewiczową wraz z dziećmi.

Kardasiewiczowa wyrwała się z rąk oprawców i umknęła, tuła się ona po świecie, żyjąc z opatrzności Bożej ; gdy opowiada o nieszczęściu, jakie ją spotkało, zdradza pewne zboczenie umysłowe. Nocny napad, wywlekanie z pościeli śpiących dzieci, ich krzyk i płacz tak fatalnie oddziałały na jej umysł, że z przestrachu wśród nocy uciekła i strażnikom dotychczas nie udało się jej pochwycić.

Ludność miejscowa, która miała ją za matkę nader troskliwą, zostawienie dzieci na pastwę siepaczy rossyjskich dla uratowania własnej osoby, tłómaczy obłędem chwilowym. Dzieci Tekli Kardasiewiczowej z Bielecką i Morhunowiczem odwieziono do Białej, zkąd w tydzień wyprawiono je do gub. orenburskiej. Domy wywiezionych opieczętowano i postawiono przy nich po kilku wartowników.

Polubicze, 14 czerwca. — Co się u nas dzieje i jakich okrucieństw dopuszczają się przy wywożeniu Unitów, trudno wypowiedzieć. Wracają sceny z 1866 i 67 roku, gdy wywożono Unitów do gub. chersońskiej. Wieś całą wśród ciemnej nocy otoczono rotą uzbrojonego żołdactwa, aby nikt z mieszkańców nie mógł umknąć i wówczas rozpoczęły się napady na mieszkania ofiar przeznaczonych do wywiezienia. Gwałtem porywano ze snu kobiety i dzieci, co chyba da się porównać z napadami tatarskimi. Dokonano strasznego spustoszenia, gdyż w jednej chwili kilka, lub kilkanaście osób stało się wdowcami, wdowami lub sierotami. Przy wywożeniu naczelnicy rządzą się najkompletniej fantazją.

Przy wywożeniu jednego naprzykład z unitów nikomu, nawet dzieciom nie wolno było z nim się pożegnać. Gdy zaś wywozili Mikołaja Szubarczuka cała rodzina przystąpiła doń, by otrzymać ostatnie błogosławieństwo. Pożegnanie było nader rzewne; wszyscy obecni płakali, a Szubarczuk zachęcał swoją rodzinę do wytrwania, mimo wszelkich prześladowań w wierze ojców. Niektórych Unitów wywożą pojedyńczo, pozostawiając rodzinę na łasce losu; innych wywożą nietylko wraz z rodziną, lecz zabierają i domowników (czeladź), o których rozporządzenie hr. Tołstoja nic nie mówi. Słowem arbitralność w całem znaczeniu tego wyrazu.

Naczelnicy powiatu przy każdym takim smutnym akcie uważają za swój obowiązek zwrócenia się do unitów z przemowami. Z ust ich krasomówczych słowa leją się potokiem. Tłumaczą i dowodzą, że kraj ten od wieków rdzennie rossyjski i prawosławny i że tylko niegodziwi Polacy innego w tym względzie są zdania, że zbawienie wieczne, a co prawdopodobnie w oczach naczelników jest rzeczą nierównie ważniejszą, przebaczenie carskie odzyskać mogą tylko przez przyjęcie prawosławia.

Całem postępowaniem swem od razu starają się rzucić popłoch na ludność unicką. Porywanie rozpoczynają zwykle od dzieci, których przy łajaniu i potrącaniu chwytają i pakują na furmankę. Między dziećmi są sieroty, których Unici z miłosierdzia wzięli na wychowanie.

Dzieci takich w skutek stosunków panujących na Podlasiu jest dość znaczna ilość. Są one po większej części bose i licho odziane, tak, że większość ich nawet przy troskliwej opiece współwygnańców nie dojedzie na miejsce wygnania. Lecz nie tu jeszcze koniec prześladowań.

Tak zwane śluby krakowskie stają się powodem do scen rozdzierających serce i demoralizujących ludnośc miejscową. Ślubów takich rząd nie uznaje za ważne i według jego zapatrywania się, są to związki nielegalne. Małżonków rozłączają, przyczem powiadają im, że wówczas mogą połączyć się powtórnie, jeżeli ponowią ślub według obrządku prawosławnego.

Nie mówiąc już o tem, że w jednej chwili kobiety stają się de facto wdowami, obarczonemi częstokroć kilkorgiem dzieci, bez żadnych środków do ich wyżywienia i wychowania, poziom moralności w skutek tego niegodziwego rozporządzenia nawet między prawosławnymi zniża się do najniższego stopnia; wszelkie obrzędy religijne w ich oczach stają się czczą formalnością i zaczynają oni pojmować, że prawosławie jest wprost instytucja państwową, rządzącą się arbitralnością przy pomocy naczelników, stanowych i uriadników.

Biała, 15 czerwca. — Dotąd z Podlasia wywieziono do gub. orenburskiej 62 osób, między któremi są w znacznej ilości kobiety i dzieci. Po przywiezieniu Unitów do Białej, natychmiast odprowadzono ich do więzienia, a po upływie tygodnia wywieziono na Brześć i Moskwę do gub. orenburskiej.

Unitów wyprawiano na dworzec kolejowy w następującym porządku: w procesji składającej się z uzbrojonego żołdactwa, prowadzono ich z Zamku do dworca kolejowego. Starcy, kobiety i dzieci jechali na furmankach, a obok postępowali wolnym krokiem mężczyzni. Był to prawdziwy pochód pogrzebowy; w żałobnym tym orszaku przyjął udział tłum składający się z kilkuset osób, który w taki sposób chciał uczcić « wytrwałość w wierze ojców » prześladowanej ludności unickiej. Dla oddania hołdu Unitom, wysypało się literalnie całe miasto bez różnicy wyznania, płci i wieku. Ludność instynktowo odczuła, że popełnia się srogi gwałt i dlatego chciała wyrazić, że czyny te Kaimowe potępia i współczuje z niewinnie prześladowanymi.

Katolicy, luteranie, prawosławni i żydzi tym razem jakby natchnieni jednym duchem w głębokiem milczeniu, przerywanem od czasu do czasu łkaniem i sarkaniem na niesprawiedliwość rządu, odprowadzili wygnańców na dworzec kolejowy. Wkrótce rozległ się dzwonek, unitów wsadzono do wagonów i pociąg ruszył. Zniknął już on z horyzontu, a cały tłum z wzrokiem skierowanym za odjeżdżającymi długo jeszcze nie ruszał się z miejsca i pogrążony w zadumie zdawał się zapytywać: Co to wszystko znaczy? Unitów wyprawiano dwa razy z Białej i oba razy miały miejsce manifestacje, które opisaliśmy.

Manifestacje te przedstawiały widok imponujący i zarazem pokrzepiający. Opowiadania o nich miały otuchę do serc biednych męczenników, tak że nawet ci, którzy zaczęli chwiać się, zostali pokrzepieni na duchu.

Jednocześnie w tej samej sprawie dochodzi nas co następuje:

Moskwa, 18 czerwca. — Pierwsza partja Unitów skazanych na osiedlenie się w gub. orenburskiej, przybyła już w tych dniach do Moskwy, zkąd wyruszy w dalszą podróż. Partja ta składa się z kilkunastu osób, między któremi najwięcej kobiet i dzieci. Natychmiast po przybyciu do Moskwy wprost z dworca kolejowego odprowadzono ich do więzienia centralnego, czyli tak zwanej « peresyłocznoj tiurmej. » — Ludność jest tego zdania, że są to przestępcy polityczni i nikt nie jest w stanie przekonać ją, że Unitów wysłano dlatego tylko, że nie chcieli przyjąć prawosławia. Takiej podłości — powiadają moskwicze — rząd nasz nigdy nie zdolny popełnić; jest to potwarz rzucona przez Polaków.

O MACIERZY SZKOLNEJ
na Szlązku austrjackim

Pomimo starań i skarg rząd austrjacki dotąd niezałożył na Szlązku gimnazjum polskiego. Liczba też szkół polskich już w tej polskiej prowincji nie dostateczna.

O Szlązku pruskim nie mówimy tym razem, bo tam, tak samo jak w Poznańskiem, jak w Prusach Zachodnich, na Warmii i Mazurach pruskich, rząd prowadzi w sposób bezwstydny i barbarzyński germanizację i Polakom odmawia nawet prawa uczenia się w języku rodzinnym. Na rząd pruski potrzeba innych potęg, jak przedstawienie słusznego prawa; potrzeba klęski państwowej, ażeby go wyleczyć z manii wynarodawiania.

Rząd austrjacki już się z niej w znacznej części wyleczył, ale, niezupełnie, skoro dotąd nieuczynił jeszcze zadość dobremu prawu szlązkich Polaków. Ci ostatni widząc że jeszcze długo trzeba im czekać na faktyczne równouprawnienie, postanowili zebrać kapitał na zakładanie szkół polskich na Szlązku austrjackim a przedewszystkiem na założenie gimnazjum polskiego w Cieszynie i w tym celu utworzyli w roku 1886, w lutym nową instytucję pod nazwą *Macierz Szkolna*.

Główny pochop do założenia tej instytucji dał szlachetny obywatel z Odessy p. *Ignacy Bagieński*. Już pierwej złożył on hojną ofiarę na « *Towarzystwo Naukowej Pomocy na Szlązku*, » następnie zaś przyrzekł hojniejszą jeszcze pomoc na założenie polskiego gimnazjum. Ta obietnica zachęciła patrjotów polskich na Szlązku do założenia « Macierzy Szkolnej. » Jemu tedy słusznie należy cześć jako pierwszemu założycielowi « *Macierzy Szkolnej na Szlązku.* » Zapawnił on dla niej 10,000 rubli, od której to sumy Macierz z przyszłym rokiem pobierać już będzie procent.

Następnie przystąpili jako założyciele z wkładkami po 25 zł. reńskich: pan *Tadeusz Dubiecki* z Krakowa; ś. p. *Kamila Teleżyńska* z Wołynia; *Józef Garliński* lekarz; *Rajnold Wolański* sędzia; *Paweł Żelichowski* profesor i *Platon Szczepiłło* obywatel, wszyscy czterej z nad Dolnego Dniepru; « *Towarzystwo oszczedności i zaliczek* » w Cieszynie; *Wincenty Korwin Piotrowski*, marszałek łucki; p. *Józef Czynciel*, obywatel w Krakowie; Dr. *Jan Michejda*, adwokat w Cieszynie.

Dalej między wkładkami założycielskiemi znaczniejszą jest fundacja Rumuńska, ofiarowana przez « *Towarzystwo Biblioteki Polskiej w Rumunii* » z funduszów zebranych na Szkołę polską w Rumunii, gdy ta szkoła tamże nie przyszła do skutku 4,500 franków. Od tej summy rząd zażądał wielkiej podatkowej opłaty wynoszącej przeszło 196 złr. Straszne to zdzierstwo fiskalne, ale oprzeć się mu nie można. Po zmianie franków na monetę austrjacką i po odtrąceniu wskazanej opłaty rządowej, którą Macierz Szkolna uiścić musiała, fundusz rumuński stanowi sumę 1,711 zł. reńskich.

Członkowie zwyczajni przyczynili się także swemi rocznemi wkładkami do powiększenia dochodów. Wielu z ich liczby złożyło z wielką chęcią więcej nad wymagany 1 złr. Niektórzy jednak jeszcze nie uiścili wkładki na rok ubiegły.

Oprócz tego otrzymano jednorazowe datki, między temi znaczniejsze są: Od *Haliny O.* z Warszawy, dochód z teatru amatorskiego 22 złr. 44 centów; ofiary od ziomków z nad Dolnego Dniepru wynoszące 51 złr. 67 cent.; od *Czytelni Akademickiej w Krakowie* dochód z wycieczki chóru akademickiego 150 zlr.

Doznawszy tak skutecznego poparcia Macierz Szkolna na Szlązku, w ciągu pierwszego roku swego istnienia zyskała oprócz fundacji pana Ignacego Bagieńskiego, gotówką 2513 złr. 72 cent., właściwie zaś po

odtrąceniu opłaty rządowej od Fundacji ru muńskiej 2317 złr. 72 cent. Wydatków zaś administracyjnych na druki, urządzenie, korespondencje i t. p. miała 121 złr. 37 cent. Reszta złożona jest w kasie *Towarzystwa Zaliczkowego* w sumie 2198 złr. 35 cent.

Tak razem z fundacją Bagieńskiego, ma szląska Macierz Szkolna 15 tysięcy reńskich zapewnionego kapitału.

Członków przyjętych liczy Macierz 166, między tymi jako założycieli 12.

Skład Zarządu Macierzy Szkolnej na Szlązku jest następujący: pan *Paweł Stalmach*, redaktor « Gwiazdki Cieszyńskiej » przewodniczącym; p. *Andrzej Kotula* notarjusz w Cieszynie, zastępca przewodniczącego; ksiądz Monsignore *Jan Sikora*, sekretarz jeneralnego wikarjatu w Cieszynie, skarbnikiem; ks. *Antoni Fuzoń* wikary w Cieszynie, rachmistrzem; p. *J. Kusionowicz* w Cieszynie, sekretarzem. Członkami pan *Alfred Brzeski*, nauczyciel w Seminarjum nauczycielskiem w Cieszynie; ks. *Ignacy Swieży*, profesor gimnazjalny i poseł krajowy; pan *Franciszek Halfar*, właściciel gruntu w Porębie; p. *Jan Sztwiertnia*, właściciel gruntu w Kisielowie; p. *Jerzy Cienciała*, właściciel gruntu w Mistrzowicach; p. *Andrzej Bardon*, młynarz w Bogocicach; p. *Paweł Rymorz*, właściciel gruntu w Kozakowicach dolnych. Zastępcami: p. *Paweł Gabzdyl*, właściciel gruntu w Dębowcu; pan *Paweł Słowioczek*, rolnik w Boconowicach; p. *Józef Polon*, rolnik na Bóbrku. Do komissji rewizyjnej należą: Dr. *Antoni Dybka*, pan *Wawrzyniec Grylewicz*. p. *Hilary Filasiewicz*.

Szczegóły powyższe wzięliśmy z łaskawie nadesłanego nam sprawozdania z funduszów.

Cieszymy się wielce z tak hojnego poparcia jakiego doznała Macierz Szkolna na Szlązku i nie wątpimy, że i nadal doznawać go będzie. Wytrwałość i gorliwość w pracy zawsze zwycięża i dochodzi do celu.

Oby Macierz Szkolna nie tylko na Szlązku austrjackim lecz i na pruskim, młodzieży polskiej zdołała zapewnić naukę w języku polskim.

PAMIĘCI RODAKA

AGATONA GILLERA

« Szczęśliwy kto ma grób,
a grób w swojej ziemi. »
Agaton Giller.

Szczęśliw kto spocznie na ojczystej ziemi,
A dłoń przyjazna zamknie mu powieki,
On będzie zawsze — zawsze między swymi
Choć duch odleci w kraj boży — daleki.

I lekko jemu sen długi się prześni
Nie znając bolów — rozłąki tęsknoty,
Duch do Ojczyzny wróci z więzów cieśni
Opromieniony w blask zasługi — złoty!

A ciało ciche — ścięte śmierci kosą
Pod stopy krzyża w mogiłę złożone,
Będzie święcone łzawą — wspomnień rosą,
Pamięcią wdzięczną rodaków uczczone.

Więc Tyś szczęśliwy! boś spoczął wśród grona
Twoich rodaków i na polskiej ziemi,
Ojczyzna wzięła serce z Twego łona
I otuliła ramiony białymi.

I ptasząt naszych uspiła Cię nuta
A kwiatów polskich woń miła wionęła,
Garstka rodaków boleścią przykuta
U Twej mogiły z modlitwą stanęła.

I szepce cicho:... Tułaczu prawdziwy...
Już twa pielgrzymka — niewola skończona,
Tyś był siewaczem przyszłej Polski niwy,
Myśl Twa i dusza była niestrudzona.

Tyś kochał wiernie i zacnie i stale
Matkę Jedyną niewinnie męczoną,
Tyś płynął dla Niej przez poświęceń fale
I szedł przez drogę ofiarną — skrwawioną.

Tyś życie całe dał dla Niej w ofierze
Dał Jej swe myśli — swego serca bicie,
Wszyscy zwątpili — Tyś wierzył wytrwale,
Że Bóg ją wskrzesi — wróci dawne życie.

Tyś był zachętą do pracy i czynu,
Światłem i wiedzą dla Polskiej młodzieży,
Tyś wiódł do sławy — zasługi wawrzynu,
Wzmacniał w miłości nadziei i wierze.

Tylkoś nas odszedł oh! bardzo zawcześnie,
Zawcześnieś skłonił utrudzone skronie,
Więc łzy nam płyną — duch tęskni boleśnie,
Przyszłość kagańcem bladym w dali płonie.

Spłyń duchem jasnym po nad ziemię naszą,
Patrz na nas zawsze — myśmy Tobie wierni,
Módl się za ziemię, za Ojczyznę naszą
Może Bóg zdejmie z czoła wieniec z cierni.

JADWIGA Z.

KORRESPONDENCJE
Kurjera Polskiego

Otrzymaliśmy dwa listy od Sz. D-ra *Górskiego* z Lagor, powszechnie znanego jako gorliwego obrońcę sprawy narodowej i patrjotę polskiego; podzielamy Jego zdanie zupełnie w niniejszych korespondencjach i zamieszczamy takowe w całości:

Lagor, 28 lipca 1887.

Szanowny Panie Redaktorze!

O ile niepodległość wyradza w narodzie rozwój intelligencji, patrjotyzmu, honoru i pojęcie godności narodowej, o tyle niewola przytłumia w nim wszystkie te cnoty obywatelskie i przeistacza go na narzędzie serwilizmu a przez ten stawi go na stopniu poniżenia.

Właśnie co mnie pobudziło do wystąpienia, czytając w numerze 86 *Kurjera Polskiego* z d. 15 lipca r. b. o owacjach, jakich był przedmiotem w Galicji arcyksiąże Rudolf, następca tronu austrjackiego.

Moj szanowny Redaktorze, niewiem doprawdy czy egzystuje jaki kraj cywilizowany, któryby doszedł przez swą czołobitność (nie robię tu alluzji do całej Polski) dla zaborcy do takiego stopnia zapomnienia się, (w obec tak świetnej narodu naszego przeszłości), jak Galicja.

Zapytajmy więc sami siebie bezstronnie, jakie koncesje zrobił rząd austrjacki dla Galicji, któreby odbijały się promykiem jakiegoś pewnika co do naszego odrębnego samorządu narodowego a które wywołały tyle entuzyazmu w ludzie galicyjskim, oto zapewne te, że otrzymali wolność skrępowaną języka i pióra w zarządzie administracyjnym, sądownictwie a nawet i szkołach.

Czy te dobrodziejstwa Austrji pochodzą z dobrowolnych, szlachetnych uczuć monarchji względem losu nieszczęśliwej rozszarpanej naszej Polski, czy też są przedmiotem w celu załagodzenia umysłów ludzi, którzy niezapomnieli dotąd Meternichowskorządowej rzezi galicyjskiej; albo też wynikiem wdzięczności przez Sobieskiego, który uwolnił Austrję nawet Europę od najazdu hordów tureckich; albo też nakoniec przez nieodzowną potrzebę dla Austrji pomocy Polaków w razie wojny z Moskwą, na to nie posiadam pewnika ale uważam, że ze wszystkich hypotez jakie przedstawiłem, to najprawdopodobniejszą jest ta ostatnia: przymus do dobrodziejstw przez zawikłania polityczne, z których Austrja w razie wojny z Moskwą (która może jest bliższą jak nam się nie zdaje), nie może wyjść zwycięzko inaczej, jak tylko z pomocą Polaków.

Przypuśćmy, że w przyszłej wojnie Moskwy z Austrją, ta ostatnia pozostaje zwycięzką, jakiegoż wynadgrodzenia możemy się od niej spodziewać za nasze poświęcenie się? oto że odebrane od Moskwy prowincje Polski zabierze Austrja i urządzi ich na tych samych warunkach, z jakich korzysta Galicja, a bardzo wątpię, gdyby im nadała samorząd podobny do węgierskiego, z obawy, że Polska nigdy nie rozstanie się z ideją wolności, całości i niepodległości, będzie to coś podobnego w Kongresówce na sposób jeźdzca, któren okiełznanemu koniowi popuszcza cugle. Kto zaś imaginuje sobie o otrzymaniu coś pewniejszego ze strony Austrji dla Polski ten się myli, albowiem ta ostatnia postępując inaczej, przybliżyła by tylko swój upadek.

Przecież mieliśmy już do 1831 roku nasz samorząd, w. ks. Konstanty był prawie królem, profitowaliśmy z tolerancji religijnej, ze swobody języka, mieliśmy krajową siłę zbrojną; wiadomo na czem się to wszystko skończyło dla tego, że nie było w harmonii z naszym poglądem politycznym.

Z tego wszystkiego wnoszę, że owacje okazane następcy tronu austrjackiego w Galicji, winny były prezentować się tak gdyby wartość ich moralna odbijała się promieniem pewnej wdzięczności ale odpowiedniej sytuacji politycznej w jakiej się kraj znajduje, a nigdy przesadzonym entuzyazmem.

Niewiem czy Szan. Pan Redaktor będzie stronnikiem tych argumentacji, jednak w każdym razie spodziewam się przyzna, że pogląd doświadczonego weterana na sprawy polityczne swego kraju, więcej zbliża się do prawdy elementarnej jak do illuzji i dowodzi potrzebę jak najśpieszniejszego orga-

nizowania się emigracji pod każdym względem, aby opuszczeni, nieliczący jak na własne tylko siły, moglibyśmy siłą oręża z zawikłań politycznych Europy skorzystać, a nie liczyć jak to się dzieje w Galicji na jakieś łaski państwa, którego exystencja jest opartą li tylko na zaborach i hipokryzji a nigdy na dobroczynności.

Lagor, 7 sierpnia 1887.

Śmierć Katkowa, ta strasznie bolesna nowina dla przyjacielskiej nam Francji (?) a której dziennikarstwo przedstawia go jako człowieka najpopularniejszego, szanowanego od wszystkich warstw społeczeństwa, przewyższając go nad Gogolów, Tołstowych, Gorczakowych, Aksakowych et consortes, który potrafił sobie zdobyć dubeltową sławę, to jest talentu i wielkiego charakteru, a co większa dla Francji, że był jej przyjacielem po śmierci Skobelewa i że ta ostatnia nie mogła ponieść większej straty nad śmierć Katkowa, który był obrońcą jej interesów za granicą w obec jej nieprzyjaciół, a nadewszystko, że miał Katkow wielką rację pracując nad tem bez przerwy, ażeby te dwa wielkie państwa jak Francja i Rossja, stworzone tylko dla siebie, oddychające jednym i tym samym oddechem, jednemi i temiż samemi ideami zbliżeni charakterem, przejęci jedną i tąż samą nienawiścią, maszerowały bez przerwy bok z bokiem, ręka w rękę (1).

Ach cóż to za tryumfalny allians!

Nic dla nas Polaków nie może być pociesznieszego, jak ta naiwność dziennikarstwa francuzkiego, przypisywania Katkowowi za panowania Aleksandra IIgo tendencji tegoczesnego liberalizmu, jako szefa partji wolno-myślących, jako najenergiczniejszego i jawnego przeciwnika absolutyzmu; ale cóż kiedy niestety na nieszczęście powstanie w tej niedającej się niczem upokorzyć przeklętej Polsce i objawy rewolucyjne w Rossji, — przeistoczyły naszego sławnego liberała na apostoła Panslawizmu i obrońcę despotyzmu, czyli na wilka, który zrzuciwszy z siebie baranią skórę, zaczął rozdzierać jawnie.

My Polacy, cierpiący za granicą i we własnym kraju, jeżeli weźmiemy pod ścisłą rozwagę zbliżenie się obecne Francji z Rossją, niewchodząc w jego barwę, będziemy mogli dostatecznie osądzić, jak sprzeczne są pomiędzy sobą interesa polityczne tej pierwszej z naszymi, i jak niekonsekwentne były widoki ojców naszych, oddając tak wielkie usługi Francuzom, w myśl odzyskania swej niepodległości, jak o tyleż niekonsekwentną perspektywa i ich synów, którzy w powstaniu 1863 r. łudzili się nadzieją jakiejś interwencji w tym samym kierunku ze strony Francji, (a której gorącym patronem był i pokorny jego sługa); nawet do tego stopnia rozpowszechniło się to przekonanie w Narodzie, że nawet oddziałom o ile sobie przypominam, wydane były rozkazy unikania mniej więcej krwawych utarczek z wrogiem, a to w zamiarze oszczędności ludzi, widzieliśmy jakiego doznaliśmy zawodu w naszych illuzjach.

Jeżeli Francja daje nam przytułek i trochę może materjalnego wsparcia dla malutkiej części Emigracji i oprócz to podnosi swą gościnność aż do fanfaronady, to niech pamięta, że my Polacy pojmujemy ten czyn szlachetny w zupełnie odmiennem znaczeniu, przypominając jej, że Polska zasłużyła na te względy; po pierwsze, będąc zawsze przedmurzem i krwawą ofiarą w jej niebezpiecznych zawikłaniach politycznych, a powtóre, żeśmy już opłacili takowe stokrotnie naszą krwią, naszym mieniem i utratą naszej niepodległości.

Alboż to jedna tylko Francja co nam daje przytułek, setki tysięcy naszych braci, poniewiera się za granicami swego kraju, nie ma może na kuli ziemskiej zakątka gdzieby Polak niepokutował, a tam gdzie pozostają, może też doznają podobnego współczucia jak my we Francji, przez wzgląd na ludzkość. Ach nadeszły czasy, gdzie już nie można liczyć na żadną przyjaźń ludzką, interes i egoizm oto są cnoty upływającego XIXgo wieku.

Na ostatek wracam się do Katkowa, o ile ten zjednał sobie sympatję u Francuzów przez odgrywanie z niemi komedji, o tyle więcej ściągnął na siebie od nas Polaków pogardy i przekleństwa, jako najzaciętszy nasz prześladowca i największy wróg naszej narodowości, a więc niepozostaje nam jak tylko powinszować sobie żeśmy się pozbyli jednego z nieubłaganych wrogów naszych.

Na zakończenie niech mi będzie wolno oświadczyć się z mojem serdecznem ubolewaniem co do przedwczesnej śmierci nieodżałowanego we wszystkich polskich sercach jednego z największych patrjotów ś. p. Agatona Gillera, który jak uważam z opisu *Kurjera Polskiego*, urodził się li tylko dla Ojczyzny, żył tylko dla niej, pracował tylko dla niej, cierpiał nieustannie tylko dla niej i umarł dla takowej.

O cóż za wielki przykład godności i cnót obywatelskich pozostawił po sobie ten wysokiego szacunku mąż dla całego narodu Polski. Ja, który nie miałem szczęścia znać osobiście tej pogasłej gwiazdy prawdy, tego niewolnika miłości swego kraju, kiedym się wpatrzył w oblicze jego portretu, o jakże wydatne znalazłem w niem rysy intelligencji, jakież odbicie dobroci duszy i słodyczy charakteru, a nadewszystko to niewinno-melancholiczne rozmyślanie a o czem, zapewne tylko o sposobie wydobycia z pod jarzma niewoli swego ludu a z nim i jego ziemi, o jakże uważam się za szczęśliwego, kiedy mogę przynieść moją cegiełkę na grobowiec tej nieocenionej duszy i spodziewam się, że ani jeden, w kim bije prawdziwie polskie serce, niecofnie się ze swym możebnym i dobrowolnym datkiem, aby te zbiorowo były dostateczne do wzniesienia odpowiedniego pomnika temu tak zacnemu i tak dobrze zasłużonemu względem swego kraju obywatelowi, aby wskazany pomnik był dla niego chwałą, a dla nas jeszcze po nim żyjących i dla przyszłych generacji wzorem poświęcenia i patrjotyzmu.

Zechciej Sz. Redaktorze przyjąć odemnie serdeczne uściśnienie braterskiej jego dłoni.

Dr. Górski.

(1) Książe Krapotkin, wychodźca polityczny rossyjski, w liście swoim, przed paru dniami, do redaktora dziennika l'*Intransigeant*, pana H. Rochefort, zwrócił uwagę na niestosowne objawy sympatji prasy francuzkiej dla Katkowa, który był wrogiem nietylko każdej Republiki, ale wszelkiej wolności i cywilizacji ludów! (Prz. Red.)

ROZMAITOSCI

Jak znaczny Galicja zrobiła postęp w rozszerzaniu oświaty ludowej, przekonać się można z liczby dzieci uczęszczających do szkół ludowych.

W roku 1873 rozpoczęła się organizacja szkół ludowych na podstawie ustawy szkolnej, przez Sejm uchwalonej. W roku szkolnym 1874/5 uczęszczało do szkół publicznych ludowych w całej Galicji 111,712 chłopców i 78,111 dziewcząt, razem 189,822 dzieci.

W roku zaś szkolnym 1885/6 uczęszczało 199,807 chłopców i 169,129 dziewcząt, razem 368,936 dzieci, czyli niemal dwa razy tyle, jak przed 11tu laty. Jeżeli jeszcze zważymy, że istnieje mnóstwo szkół prywatnych i pokątnych, zwłaszcza w Zachodniej Galicji i u izraelitów, to liczbę uczących się dzieci musielibyśmy podnieść do półmiliona w całym kraju. Liczby te najlepszym są dowodem, co warte są krzyki gazeciarskie, że w Galicji nic się nie robi dla oświaty ludowej.

Oświata w Galicji szybko się rozwija i szerzy. Każdego roku przybywa liczba szkół i w nich powiększa się liczba dzieci. Nauczanie zaś w szkołach wcale niejest tak złe, jak głoszą. Oprócz Rady Szkolnej krajowej i Rad Szkolnych okręgowych oraz miejscowych, wpływają na udoskonalenie nauczania inspektorowie szkół ludowych i Towarzystwo pedagogiczne.

* *
*

Organizacja pospolitego ruszenia w Galicji już ukończona. Pospolite ruszenie obejmuje 106 bataljonów, zdolnych do wyruszenia na plac boju. Każdy bataljon ma 1200 do 1500 ludzi z pierwszego powołania wraz z oficerami. Ci ostatni otrzymać mają jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca uwiadomienie o desygnacji. Ogólna liczba oficerów w pospolitem ruszeniu wynosi dotychczas prze-

szło 4000. Dla aspirantów na oficerów utworzone będą w drugiej połowie sierpnia przy bataljonach obrony krajowej instrukcyjne kursa na czas 4 tygodni. Przez ten czas aspiranci nosić będą mundur i podlegać przepisom wojskowym. Po ukończeniu kursu, aspiranci zdawać będą praktyczny egzamin.

Podług wydanego rozporządzenia przez ministerstwo obrony krajowej w Wiedniu, oficer rezerwowy, który raz zgłosił się o posadę oficera w landszturmie, pod żadnym pretekstem nie może następnie cofnąć tego podania.

* * *

Miasta polskie, w których zamieszkuje ludność niemiecka w przeważnej liczbie, powinny zwrócić troskliwszą uwagę patrjotów. Do takich miast należy Bydgoszcz. — Polacy którzy tam mieszkają, powinni unikać wszystkiego co różni i rozdwaja i wziąć sobie za prawidło zgodne, braterskie pożycie i łączenie się z sobą. Gdy silni będą zgodą i miłością, gdy zawsze solidarnie występować będą, gdy niezapomną o obowiązku wzajemnego wspierania się, wtedy nie tylko narodowość polską zachowają nieskażoną, ale, poczną wpływ zbawienny, pociągający ku sobie Niemców wywierać. Pomiędzy polskiemi towarzystwami w Bydgoszczy jest towarzystwo śpiewaków *Halka*. Urządza ono koncerta, teatra amatorskie i różne zabawy. Dobre postanowienie i dobre będą rezultata byle zawsze razem, byle wspólnie i zawsze zgodnie!

* * *

Dresdener Nachrichten zamieściły korespondencję z Stutgardu o artyście muzycznym, Polaku, dotąd nam nieznanym, mianowicie o hrabim *Stanisławie Chomentowskim*.

Przyjechał do Sztutgardu w odwiedziny do swego przyjaciela, poety i autora, radcy dworu D-ra E. Bayera i dał się nakłonić do wzięcia udziału w koncercie, — przyczem zdobył sobie najwyższe oklaski publiczności i podziw wszystkich znawców sztuki. Kilka jego kompozycji wyszło u Breitkopfa i Hærtla w Lipsku.

Korespondent chwali St. Chomentowskiego jako wirtuoza mogącego się liczyć do najznakomitszych i jako kompozytora. Ma być bardzo piękną jego melodja ułożona do pieśni niemieckiej z poematu « Undyna », napisanego przez wspomnianego wyżej E. Bayera; również piękną i bogatą w melodje są inne utwory naszego rodaka, jako to: *Romans; Kołysanka; Impromptu; Ballada orkiestralna; Suita orkiestralna*, w czterech częściach i *Sonata*.

Pana Stanisława Chomentowskiego, który kilka razy występował w tem mieście, Niemcy przyjmowali i wyszczególniali jako wielkiego, niezwykłej miary artystę, przypominającego Chopina ową słodką, rzewną melancholję, która jest właściwą narodowi polskiemu.

* * *

Aby odwrócić uczniów od gimnazjów, wydał austrjacki minister oświaty p. Gautsch rozporządzenie, które wiele gimnazjów zupełnie znosi, innym zaś z początkiem nowego roku szkolnego odbiera subwencję rządową.

Zniesiono tedy wyższe klasy w gimnazjach w Bozen, Steyr, Roveredo, Kattaro i w Serecie na Bukowinie (wyższa szkoła realna).

Licznym gimnazjom czeskim (między tymi w Opawie) odjęto subwencję.

Odrzucono zaś prośby o założenie ruskiego gimnazjum w Kocmaniu na Bukowinie, niemieckiego gimnazjum w Czerniowcach, 5go gimnazjum we Lwowie, wyż. gimnazjum w Nowym Targu i w Bochni.

Natomiast przyzwolono na otwarcie ruskich paralelek w Przemyślu.

Smutne czasy nastają w Austrji, zamiast powiększyć liczbę gimnazjów, to jeszcze zmniejszają!

* * *

Rząd moskiewski, pisze *Now. Wr.*, zamierza podnieść *opłatę za naukę* we wszystkich gimnazjach i progimnazjach do 40 rubli rocznie. Także od przyszłego roku szkolnego, do 8ej klasy gimnazjów klasycznych nie będą przyjmowani nowi uczniowie. Widzimy z tych rozporządzeń, że rząd rossyjski nie życzy sobie oświaty pomiędzy swoimi poddanymi.

* * *

Zgoda, organ Związku Narod. polskiego w Ameryce, podaje sprawozdanie z czynności Związku za czas od 1go kwietnia do 30go czerwca 1887 r. Stan kassy: dochód 5,832 dolarów 65 ct., rozchód 4.878.65, pozostaje 954.00. — Fundusz *Zgody*: dochód 866.05, rozchód 841.06, pozostaje 24 dol. 99 ct. — Związek Nar. pols. wypłacił wsparcie pośmiertne (w przeciągu 3ch miesięcy) 12tu osobom, w sumie 4,000 dol. (20,000 fr.) — W ubiegłym kwartale przystąpiło 13 nowych Grup. Z dniem 1szym lipca liczył Związek Narodowy 84 Grupy, czyli 3,195 czynnych członków.

Sz. ob. *Franciszek Gryglaszewski*, Cenzor Związku, wydał odezwę do Polaków zamieszkałych w Ameryce, zapraszając ich na Sejm, który się odbędzie w St. Paul, dnia 12 września 1887 r.

* * *

Słowo, organ moskalofilów galicyjskich, donosi, że w powiecie rawskim nad granicą Król. Polskiego, odbyły się w tych dniach liczne rewizje u gr.-kat. księży. Nic jednak nie znaleziono.

* * *

Kurjer Stanisławowski pisze:

« Mundury byłej kapeli miejskiej w Stanisławowie, myszy zjadły. Przynajmniej w ten sposób tłumaczyć sobie trzeba ten fakt, że mundury kapeli miejskiej, przechowane w magazynie miejskim, z takowego w sposób i o czasie jakimś niewiadomym znikły. Gdy z powodu przyjazdu arcyksięcia Rudolfa, okazała się potrzeba mundury te wydobyć, nie znaleziono ich w miejscu przechowania, a ci, których o to pytano zadecydowali, że mundury myszy zjadły!!... »

* * *

Książe Ferdynand Koburski zgodził się na przyjęcie tronu bulgarskiego, i wyjechał już w tych dniach do Bulgarji. Wyjazd jego nastąpił zaraz po widzeniu się dwóch cesarzy w Gastein. Rossja, podług dzienników petersburskich, jest nieprzyjazną ks. Ferdynandowi (Ks. Ferd. Koburg liczy 26 lat, jest on szwagrem arcyks. Rudolfa i nadporucznikiem honwedów, huzarów węgierskich).

Journal de St-Pétersbourg, organ dyplomacji rossyjskiej, ograniczył się przypomnieniem, że Rossja nigdy nie uznawała legalności samego Sobranja bulgarskiego, które wybrało obecnie księcia Koburskiego.

Nowoje Wremia pisze zaś w tych słowach:

« Demonstracje bulgarskie nie są znów tak ważne, lecz powtarzają się rokrocznie i mogą w końcu zniecierpliwić rząd rossyjski. Jakkolwiek niema powodu interwenjować w tej nowej komedji, wszelako sprawy przybierają taki obrót, że polityka wyczekiwania i negowania tego, co się dzieje w Bulgarji zbliża się ku końcowi. Czekać już bowiem niema czego. Nie możemy pozostawić na wolę losów narodu przez nas wyswobodzonego. Odważny książe niemiecki gotów jest pono i bez zgody Rossji zasiąść na tronie bulgarskim, wszelako nie zdecyduje się chyba osiąść w Bulgarji bez silnego konwoju austrjackiego. Należy przypuszczać, iż ukazanie się takiego orszaku w Bulgarji przepełni miarkę naszej cierpliwości i że powiemy nareszcie zakulisowym inspiratorom i reżyserom ostatniej farsy politycznej w Bulgarji *hands aff.* »

* * *

Car Aleksander IIci ma przybyć w końcu bież. miesiąca do Warszawy. Zwykle przed przybyciem cara do naszej stolicy, ajenci moskiewscy rozpuszczają różne pogłoski o nastąpić mających łaskach carskich; tym razem podają dzienniki krajowe wiadomość, że gubernatora Hurkę ma zastąpić jeneral *Loris-Melikow*, jako namiestnik Królestwa; że w Petersburgu ma być osobny wydział dla spraw Królestwa, z margr. *Wielopolskim* na czele; że wypoliczkowanego *Apuchtina* ma zastąpić *Wiaziemski* i t. p.

Czy się te pogłoski sprawdzą i czy będzie w rządzie Paweł czy Gaweł, dla nas jest to zupełnie obojętnem; ileż to razy Rossja nie robiła podobnych obietnic Polakom, a czy ich szczerze dotrzymała? Być może jednak że dziś rząd rossyjski przyszedł do tego przekonania, iż po tylu latach barbarzyńskiego postępowania z Polakami, widzi sam że nie dopiął zamierzonego celu, a będąc obecnie zagrożony wojną z Niemcami, chce

pozyskać Polaków dla siebie, lecz my tyle razy oszukani obietnicami carskimi, uwierzymy tylko wtenczas, gdy będziemy mieli zapewnioną zupełną niepodległość naszej nieszczęśliwej Ojczyzny!

Pomimo tych obietnic łask carskich, prześladowanie Unitów na Podlasiu i wypędzanie całych rodzin na Sybir trwa dotąd. Tak samo grabież i rabunek pamiątek narodowych polskich. Przed paru tygodniami zabraną została biblioteka z klasztoru księży Dominikanów w Lublinie i takową wysłano do Petersburga.

*
* *

W r. b. rozpocząć ma rząd rossyjski poszukiwania wstępne na gruncie, w celu określenia odpowiedniego kierunku *drogi syberyjskiej*. Dla wykonania rzeczonych poszukiwań, wyjeżdża kilkunastu inżynierów. Poszukiwania te mają być zarządzone między Tomskiem a Jakuckiem, między Wierchnieudyóskiem a Srietieńskiem i między Władywostokiem a rzeką Amurem. Koszta wyprawy obliczone są na 400,000 rubli.

*
* *

Czytamy w dziennikach poznańskich, że komissja kolonizacyjna zakupiła następne majątki: *Chłędowo* w pow. gnieźnieńskim, przeszło 2,000 mórg ziemi, sprzedał p. Bąkowski; *Kijewo* w pow. chełmińskim, sprzedał p. Franciszek Kobyliński za 370,000 marek; *Żurawiniec* w pow. mogilnickim, obejmujący 475 hektar. gruntów ornych, sprzedał p. Ignacy Grabowski; *Runowo* w pow. wągrowieckim sprzedali spadkobiercy Laskowskich za 310,000 marek; *Bobrowniki* w tymże samym powiecie, sprzedał niemcowi p. Szulczewski. W ciągu niespełna 3ch tygodni, ci panowie skurczyli Ojczyznę o 30,000 mórg ziemi!

O Banku ratunkowym wieści są skąpe, a w bilansie jego rozległych potrzeb i zamiarów, składki prywatne nikną jak drobne strumyki pośród spieczonej pustyni. W tych dniach odebrał Bank z Warszawy *tysiąc marek* z funduszu « groszowego », to jest składanego po kilka lub kilkanaście groszy. Objaw to piękny i zasługujący na uznanie!

Dziennik Poznański podaje następną wiadomość o Banku ratunkowym: « Zapisy na akcje jak dotąd wpływają bardzo powoli. Najbogatsze rodziny na całej ziemi polskiej świecą swą nieobecnością. Napróżno w szeregu akcjonarjuszów szukamy przedstawicieli rodów historycznych; a przecież nie idzie już dziś nawet o ofiarę, jeno o dobrą lokację pewnej maluczkiej części swych funduszów i dla siebie i dla sprawy publicznej. Inni też, choć liczniej zapisują się w poczet akcjonarjuszów, ale i tu niema dotąd tej ochoczości niesłychanie ważnej, na jaką liczyliśmy... »

Obywatele w Poznańskiem, jak pisze *Goniec Wielkopolski*, są tego przekonania, że akcje 1000-markowe stanowią główną zawadę, dla której Bank rozwinąć się dotąd nie mógł i nie rozwinie. Należy przeto pomyśleć zawczasu albo o reformach w instytucji samej, albo o innych źródłach lekarstwa, aby zapobiedz tej strasznej klęsce, jaka nas czeka w przyszłości.

Dotychczas rozebrano 298 akcji *Banku ratunkowego*. Poznańskie wzięło 176 akcji, Galicja 51, Królestwo Polskie i Litwa 19, rodacy z Ameryki 20, Paryż 16, gubernje Podolska i Chersońska po 2, w Petersburgu i Sztokholmie po 2, gubernja Kijowska i Syberja po 3, nakoniec gubernja Mohilewska i Bułgarja po jednej.

Początek zatem zrobiony i nietraćmy nadziei, że instytucja ta wzrośnie do potęgi, która nie dopuści zamierzonego wydarcia nam ziemi ojców!

Jakkolwiek liczba zebranych akcji wydaje się *Dziennikowi Poznańskiemu* za małą, a nawet czyni on z tego powodu wyrzuty Kongresówce i Litwie, że mogliby więcéj zebrać u siebie, — my nietracimy nadziei, że to dopiero początek i że czynność w tym względzie spotęguje się.

Na widok dobrowolnie oddawanej ziemi w ręce wrogów przez panów naszych, opadają nam wprawdzie ręce, a ból serca ściska, niemyślimy jednak dać za wygraną, dla tego że kilku zdrajców, w zmowie z Bismarkiem, frymarczy ziemią swych ojców, że ją za srebrniki oddaje w ręce wrogów, że się dobrowolnie zrzeka czci wszelkiej; podli i źli byli zawsze na tym świecie, i gdyby nie oni, tak potworne prawo, jak ustawy kolonizacyjne, nie miałyby miejsca; my nad tymi « *wymazanymi z pokolenia* » przejdźmy do porządku dziennego, a sami zabierzmy się do pracy tem gorliwiej, im więcej nam zagraża. Zbierajmy grosz do grosza i zakupujmy za nie akcje, które, jeżeli niezdołają poratować tych, co się sami ratować niechcą, to przynajmniej dopomogą włościanom i zarobnikom w Poznańskiem, którzy są zagrożeni przez żywioł niemiecki, a których podtrzymać i wspierać jest obowiązkiem patrjotycznym, który rozumieją dobrze zawiadowcy i kierownicy Banku ratunkowego.

*
* *

Dnia 24go lipca r. b. odbył się akt uroczysty rozdania nagród w Instytucie panien polskich (hotel Lambert), pod prezydencją hrabiny *Działyńskiej*, opiekunki Zakładu. — Uczennice tego Instytutu w liczbie 18, są po większej części córki emigrantów, do których przyłączono od lat kilku i nauczycielki z kraju, przybywające dla kształcenia się w języku francuzkim.

Z odczytanej przez dyrektorkę Instytutu pannę *Bocquillon* listy nagród, wymieniamy ważniejsze: w pierwszej dywizji, panny *Stanisława Jesiotrzyńska* i *Józefina Hajdukiewicz*, której przyznano nagrodę nadzwyczajną, corocznie ofiarowaną przez Stowarzyszenie byłych uczennic Instytutu; w drugiej dywizji panna *Zofia Błociszewska*.

Na kursach żeńskich w Sorbonie otrzymały: dawna uczennica panna *Marja Sokołowska* 1szy medal z muzyki; panna Józefina Hejdukiewicz 2gi medal; panna Stanisława Jesiotrzyńska 1szy medal z lit. niemieckiej, z zoologji, matematyki i 2gi medal z fizyki.

Na examinach w Hôtel-de-Ville otrzymały dyplomy nauczycielek niższego stopnia — panny: *Elżbieta Wrześniewska* i *Jadwiga Słowacka*; dyplomy wyższego stopnia panny: Jesiotrzyńska i Hajdukiewicz, którym przyznano oprócz tego dyplom nauczycielski języka angielskiego.

*
* *

W Szkole Polskiej na Batiniolach, akt uroczysty rozdania nagród odbył się d. 2go b. m. pod przewodnictwem D-ra *Xawerego Gałęzowskiego*. Sekretarz Szkoły, p. *Kosiłowski*, w przemówieniu do młodzieży szkolnej, nakłaniał ją do zdwojenia pracy ku zachowaniu w całej świetności nabytej przez Polaków opinii świata o ich wyższej inteligencji i ku pielęgnowaniu nauki polskiego języka. Dyrektor Szkoły, p. *Malinowski*, w mowie swej, udzielił nam bliższych objaśnień co do organizacji ogólnej Szkoły, jej programów, liczby uczniów (w ubiegłym roku było 73), trudności pracy w szkole i o wypadku całorocznego trudu uczniów Szkoły. — Następnie uczniowie popisywali się z deklamacjami utworów celniejszych poetów naszych. — Po czem przystąpiono do rozdania nagród.

Najwięcej się odznaczyli w klasach elementarnych: *Rudnicki Grzegorz, Wrześniowski Karol, Poczobut Wincenty* i *Ostrowski Gustaw*; w klasach technicznych: *Krasowski Antoni*; w klasach licealnych: *Stępiński Franciszek, Gasztowtt Wacław, Konarzewski Jan, Horodyński Karol, Stodołkiewicz Władysław* i *Braun Bernard*.

Nagrodę specjalną, ofiarowaną przez Stowarzyszenie byłych uczniów szkoły dla celującego ucznia (wychodzącego ze szkoły), Rada przyznała *Krasowskiemu Wojciechowi*.

W szkole *des Arts décoratifs* otrzymał nagrodę *Dobrzycki Kazimierz*, za rysunek geometryczny.

*
* *

Nowe pismo polskie p. t. *Głos polski*, zaczęło wychodzić w Paryżu od d. 25 lipca. Jest to dwutygodnik polityczny, społeczny i literacki, który ma być wydawanym 10go i 25go każdego miesiąca.

Artykuł wstępny « Od Redakcji » zawiera program pisma, które zapowiada pomnożenie środków obrony narodowości polskiej, oddziaływanie przeciw wszelkim objawom zwątpienia politycznego; domaga się ono zarazem tolerancji religijnej, równouprawnienia wszystkich warstw społeczeństwa polskiego, zespolenia sił emigracyjnych, etc.

Witamy ten nowy organ i życzymy mu powodzenia, tembardziej, że o ile nam się dało słyszeć, ma uzupełniać wszystko to czego dotychczas brakowało *Kurjerowi Polskie-*

mu w Paryżu. Rzecz to bardzo prosta : złączone siły więcej mogą aniżeli jednostki.

Niechaj nam jednak wolno będzie dołączyć kilka uwag, które się nasuwają po przeczytaniu artykułu : « *Emigracja polska.* » Autor przypuszcza że ktoś zapytuje go temi słowy : « A więc jeszcze żyje Emigracja? więc po latach 56ciu pracy zrazu gorączkowej ale wyłącznie sprawę ojczystą mającej na celu, więc po tylu walkach wewnętrznych, próbach rozpaczliwych i krwawych zawodach, więc po tak długiem pozornem przynajmniej później uśpieniu, które mogło uchodzić za symptom śmierci, Emigracja nie tylko żyje, ale myśli o ocknieniu się z letargu, ale rwie się do służby narodowej, wspólnej, zbiorowej a da Bóg karnej i skutecznej? Czyż to być może? Czyż to nie złudzenie, czy się z tego cieszyć lub smucić wypada?...»

Na to następuje długa, może zbyt długa odpowiedź. Zamiast zbytecznych kwiatów retoryki, mybyśmy pytającemu te gołe słowa prawdy powiedzieli :

Zkądże pan wracasz żeby wątpić o życiu emigracji polskiej? Musiałeś pan długo spać snem sprawiedliwych, obojętny na wszystko co się tu na wychodztwie działo. Wszak istniejące od dawna w Paryżu instytucje narodowe, wszak organ polski, powstały z prywatnej inicjatywy a pracujący gorliwie od lat siedmiu na niwie narodowej, organ, o którym, co prawda, *Głos* nie raczył najmniejszej nawet zrobić wzmianki, — są najlepszym dowodem tej żywotności. A jeżeli są jeszcze między nami tacy, którzy w tę żywotność nie wierzą, to jesteśmy przekonani, że i najpiękniejsze odezwy, zachęty i usiłowania nawet nowego pisma tej niewiary z serca im wyrwać nie potrafią; bo ślepy o kolorach, głuchy o dźwiękach najmniejszego nie mają wyobrażenia.

Zresztą, raz jeszcze powtarzamy : «Szczęść Boże!»

* * *

W dniu 1go sierpnia r. b. zmarł pod Moskwą w dobrach swoich *Michał N. Katkow*, urodził się w Moskwie, w r. 1818, redaktor *Mosk. Wied.* od roku 1861, znany publicysta rossyjski, ale też zarazem człowiek, który całe życie swoje służył ciemnocie, despotyzmowi i zacofaniu. Car i knut były jego hasłem, a miał wpływ wielki na dzisiejszego cara tak, że często wstrząsał całą polityką Rossji. Zmarł na raka w żołądku. Dla Polaków ten sługa despoty był niesłychanym wrogiem.

W następnym numerze pomówimy obszerniej o zmarłym Katkowie.

* * *

Pomnik dla ś. p. Agatona Gillera. — Od p. Albina Amirowicza ze Stanisławowa, otrzymaliśmy pierwszy wykaz składek na pomnik ś. p. Agatona Gillera. Jest on następujący : Dr. Ignacy Kamiński 20 złr., Dr. Józef Żuliński 10 złr., Karol Niedziałkowski 5 złr., ks. Kazimierz Żuliński 5 złr., *Kurjer Lwowski* 25 złr., Józef K. Janowski 5 złr., Erazm Malinowski 5 złr., K. Słoński 5 złr., imieniem *Ogniska Domowego* Dr. Ciesielski 15 złr., A. Skotnicki 5 złr., Stanisław Frankowski 5 złr., Franciszek Düll 5 złr., Teofil Gosławski 5 złr., Mieczysław Darowski 5 złr., Józef N. 2 złr., Albin Amirowicz 20 złr., Błażowski 1 złr., Seweryn Tebinka 1 złr., Wład. Grabowski 1 złr., pani Antonowicz (2 cwancygiery) 64 cent., Majeranowski 1 złr., pani Gamska 1 złr., Dr. Katzenellenbogen 1 złr., Hamer i Stroka ze składki 2 złr. 25 centów, pani Piroszko 1 złr., Dr. Konkolnicki 1 złr., ks. Dąbrowski 1 złr., ze składki podczas żałobnego nabożeństwa 21go lipca 28 złr. 48 centów, którą złożono gotówką w stanisławowskiej Kasie oszczędności.

Dalsze ofiary przyjmuje pan Amirowicz, aptekarz w Stanisławowie, i po za granicą kraju, Redakcja *Kurjera Polskiego w Paryżu.*

* * *

Z *Iwonicza* (w Galicji) nam piszą pod dniem 1go sierpnia co następuje :

« W poniedziałek skromna kaplica zakładowa zapełniła się publicznością, by wznieść modły do Przewiecznego za duszę ś. p. Agatona Gillera. — Mszę św. odprawił ks. Burczyk, a podczas niej amatorowie odśpiewali pieśni narodowe.

« Mowę miał ks. Siemiński, kreśląc wymownemi słowami żywot zmarłego do naśladowania żyjącym.

« Składka zebrana w kwocie 40 złr. na pomnik, została odesłaną do burmistrza m. Stanisławowa p. Ign. Kamińskiego. »

* * *

Pan *Juljan Markowski*, artysta rzeźbiarz we Lwowie, wypracował model pomnika nagrobowego dla ś. p. Agatona Gillera.

* * *

Msza św. za spokój duszy ś. p. Romualda Traugutа, Romana Żulińskiego, Rafała Krajewskiego, Józefa Toczyskiego i Jana Jeziorańskiego, członków Rządu Narodowego, straconych 5go sierpnia 1864 r. na stokach cytadeli warszawskiej, odprawioną została we Lwowie w kościele katedralnym obrz. łacińskiego d. 5 sierpnia o godz. 10ej rano.

* * *

W Zurichu (w Szwajcarji) dnia 8go b. m. o godz. 10ej rano, w kościele katolickim na Aussersihl, odbyło się żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Agatona Gillera, zasłużonego syna Polski, który do ostatniej chwili życia służył jej z największem poświęceniem. — Zarząd Muzeum Narodowego w Rapperswylu, którego zmarły był członkiem, urządził ten obchód i zaprosił ziomków, aby wzięli w nim udział.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Agatona Gillera, odbyło się w d. 30 lipca r. b. w kościele ks. Pijarów w Krakowie.

Mowę Akademika p. K. Stroki, nad grobem ś. p. Agatona Gillera, podamy w następnym numerze.

NEKROLOGJA

Donosi nam szan. i zacny ob. Zieliński z Rennes o śmierci *Bogdanowicza*, weterana polskiego z r. 1831, który zmarł w Fougères, w 87ym roku życia, pozostawiając córkę zamężną w Fougères. Żałujemy, że nie mamy bliższych o nim wiadomości do skreślenia biografii nieboszczyka.

Prosimy uprzejmie naszych czytelników, aby raczyli nam donieść każdą razą choćby najdrobniejszą nowinę, któraby mogła zainteresować wszystkich Polaków, szczególniej o śmierci naszych weteranów, a tem samem oddadzą wielką przysługę nietylko Redakcji *Kurjera* ale i ogółowi Emigracji.

†

Rafał Marceli Ostaszewski, kapitan 2go pułku linjowego wojsk polskich z r. 1831, zmarł w Łukowicach w Król. Polskiem, w 85ym roku życia.

†

W Zakopanem (w Galicji) zmarł 30go z. m. *Stanisław Kruszyński*, profesor Szkoły rolniczej w Czernichowie. Zmarły cieszył się sympatją szerokich kół, na którą w zupełności zasłużył. Lubownik zapalony gór, spoczął u ich stóp w uroczej Zakopańskiej dolinie.

CIĄG DALSZY SKŁADKI
na « Skarb Polski »

(Przez Redakcję « Kurjera Polskiego »)

PP. Rohoziński z Bayonne...	fr.	4 »
Zieliński Sabin z Rennes.	—	6 »
A Skałecki	—	1 »
Z ostatniej listy wykazanej w *Głosie Polskim*	—	1082 »
Razem ..	fr.	1093 »

SKŁADKA NA POMNIK
ŚP. AGATONA GILLERA

PP. Dr. Górski z Lagor.......	fr.	5 »
Reiff	—	20 »
Razem...	fr.	25 »

Le propriétaire-gérant : A. REIFF.

Druk. polska A. Reiffa, 7, rue du Four.